POLSKA NA MORZU

PISMO LIGI MORSKIEJ i KOLONJALNEJ

Nr. 7	WARSZAWA, LIPIEC 1936	ROK 3



Święto Morza pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej

OBYWATELE!

Dorocznem „Świętem Morza" uroczyście i radośnie złączeni, stajemy w obliczu naszego dorobku morskiego, z oczami zwróconemi ku rozległym widnokręgom naszych spraw morskich i kolonjalnych.

Spojrzenie w przeszłość lat zaledwie kilkunastu przejmuje nas dumą spełnionych czynów. Gdynia — morska stolica Rzeczypospolitej — stała się zawołaniem i drogowskazem dla twórczych sił Narodu, który chce i musi zdobyć konieczne warunki lepszego bytu i należne Polsce stanowisko w świecie.

Rozwój naszego handlu morskiego i floty handlowej jest dowodem wciąż rosnącego znaczenia dróg morskich dla gospodarstwa narodowego i wzmagającej się pracy polskiej na morzu.

Jeszcze 10 lat temu mieliśmy zaledwie 19 statków handlowych. Dziś mamy ich ponad 100. Przeszło 3/4 naszego obrotu towarowego z zagranicą idzie drogą morską przez nasze porty — Gdynię i Gdańsk. Wymowę tych cyfr każdy już sobie dobrze uświadamia.

Żyjemy jednak w czasach przełomowych, kiedy bezpieczeństwo granicy morskiej i polskich dróg morskich staje się naczelnem zagadnieniem w programie obrony narodowej.

Siła ponad prawem przeistacza oblicze współczesne świata. Wszystkie państwa podjęły wielki wyścig zbrojeń na morzu, lądzie i w powietrzu.

Dlatego w tym roku „ŚWIĘTO MORZA" obchodzimy pod jednem hasłem:

„MUSIMY POLSKĘ DOZBROIĆ NA MORZU".

UKAŻMY SILNE, ZBROJNE RAMIĘ!

DOZBROJENIE na morzu — jest nakazem chwili.

DOZBROJENIE — to dalszy, bezpieczny rozwój polskiego wybrzeża — Gdyni, dzieła naszych serc, umysłów i ramion.

DOZBROJENIE — to wyloty dział okrętowych, strzegące wolności naszych szlaków morskich.

DOZBROJENIE — to siła, stojąca na straży naszych praw na Bałtyku — to groźna przestroga dla tych, którzyby się ośmielili pokusić na naszą własność.

W dniu „Święta Morza" postanawiamy:

Cośmy na morzu stworzyli — strzec! — Nie dać! — Rozszerzać!

Wolę naszą ujawnijmy czynem — powszechną zbiórką na **Fundusz Obrony Morskiej.**

Honorowa Przewodnicząca
Głównego Komitetu Wykonawczego „Święta Morza"
(—) ALEKSANDRA PIŁSUDSKA

Prezes Rady Głównej L. M. K.
(—) JÓZEF KOŻUCHOWSKI

Prezes Zarządu Głównego L. M. K.
(—) GEN. DYW. G. ORLICZ-DRESZER

Prezydjum Głównego Komitetu Wykonawczego „Święta Morza"
Vice-prezesi: v-min. ALEKSANDER BOBKOWSKI, woj. dr. MICHAŁ GRAŻYŃSKI, TADEUSZ SZPOTAŃSKI, kontr.-admirał JERZY ŚWIRSKI, sekretarz: dyr. WIESŁAW CZERMIŃSKI; skarbnik: dyr. PAWEŁ SCHÖNBORN; członkowie: sen. ZYGMUNT BECZKOWICZ, prezes WITOLD GIEŁŻYŃSKI, radca MICHAŁ PANKIEWICZ, ppłk. WŁADYSŁAW SPAŁEK, min. HENRYK STRASBURGER.



Kontr-Admirał Jerzy Świrski,
Szef Kier. Mar. Woj.



Kontr-Admirał Unrug,
Dowódca Floty.

Obrona morska

Tegoroczne Święto Morza rzuciło wśród społeczeństwo hasło: **Musimy Polskę dozbroić na morzu!**

Każdy zrozumieć musi wielką wagę tego hasła, gdy uprzytomni sobie, że świat cały się zbroi, że fabryki broni huczą nieustanną pracą, wytwarzającą wysiłkiem inżyniera, robotnika, karabiny, armaty, okręty wojenne. Szczególnie dużo pieniędzy przeznaczają państwa na budowę nowych okrętów wojennych. Wiadomo — państwo posiadające silną marynarkę wojenną ma przecież podczas wojny dużą przewagę nad państwem, którego flota wojenna nie jest tak silna. Zwycięstwo na morzu decyduje najczęściej o zwycięstwie na lądzie.

A Polska znajduje się w szczególnie niekorzystnem położeniu geograficznem, aby mogła nie doceniać sprawy przygotowania się do obrony. Z jednej strony leżą Niemcy, a z drugiej Rosja Sowiecka, wielkie państwa, które nie ustają w wyścigu zbrojeń.

Tak jest na lądzie. A spójrzcie teraz na skrawek naszego wybrzeża taki mały, a już bardzo drogi naszemu sercu. Pamiętać musimy, że tam wybudowaliśmy Gdynię, z której wypływają pod polską banderą ładowne towarem statki. I czy teraz można sobie wyobrazić takiego gospodarza, który z trudem buduje sobie dom, ciuła drobiazg po drobiazgu — gromadzi swój dorobek — a nie sprawia sobie dobrego zamka do drzwi, nie strzeże tego co zdobył. Napewno nie. Bo w przeciwnym razie — przyjdzie zły sąsiad, zabierze mu te nagromadzone bogactwa.

A przecież Gdynia i całe nasze wybrzeże — to bogactwo, którego strzec trzeba, którego trzeba pilnować, aby zły sąsiad nie zabrał. Tembardziej, że to bogactwo, które mamy na wybrzeżu, trudno przeliczyć na jakieś sumy złota.

Tędy przecież prowadzi nasz wielki gościniec w świat, tędy wywozimy nasze towary. A czy wystarczająca jest straż, która czuwa nad tym naszym wielkim gościńcem, nad tym bogactwem nieprzeliczonem, które na wybrzeżu posiadamy. Odpowiedź nasuwa nam się w postaci skromnej liczby, wyrażającej ilościowy stan naszej floty. Gdy liczbę tę prze-

ciwstawimy ilości okrętów wojennych, posiadanych przez naszych sąsiadów — nasunąć nam się muszą myśli niezbyt wesołe. „Co należy robić?“ — zapyta ten i ów trwożnie — „przecież my nie możemy dorównać naszym bogatszym sąsiadom“ — doda inny z rezygnacją. Wystarczy tylko chcieć — i dążyć do tego. Wszyscy Polacy są gospodarzami Gdyni i wybrzeża — i wszyscy muszą usilnie dążyć, aby temu wybrzeżu przygotować obronę.

Zrozumienie potrzeby przygotowania obrony morskiej znalazło żywy wyraz w utworzeniu Funduszu Obrony Morskiej na który społeczeństwo zebrało już prawie 4 miljony złotych. Oprócz F.O.M.-u istnieje jeszcze wśród wojska Komitet Budowy Łodzi Podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego, gdzie dotychczas zebrano prawie 2 miljony złotych. Z tych pieniędzy zebranych przez społeczeństwo na Fundusz Obrony Morskiej już rozpoczęta została budowa łodzi podwodnej, która będzie nosić imię Marszałka Piłsudskiego.

Jak widzimy, ta troska o siłę zbrojną Polski na morzu w społeczeństwie już istnieje, tylko niestety nie ma ona charakteru powszechnego. Nie wszyscy rozumieją konieczność posiadania silnej floty, a gdy nawet rozumieją — to nie popierają tego czynem. Bo gdyby jakiś czarodziej zamienił zachwyty i sentyment Polaków do polskiego morza — choćby na grosze — to moglibyśmy już teraz budować z pieniędzy społeczeństwa nie jedną łódź podwodną.

I tutaj z radością musimy podkreślić, radosny objaw, jaki można zanotować wśród młodzieży, która naprawdę swoją miłość ku morzu wyraża godnie, składając drobne grosze na jego obronę. Wspominaliśmy już kiedyś o dzieciach z jednej ze szkół na prowincji, które tłumaczyły się w liście, że przesyłają tylko kilka złotych na F.O.M., za które chyba jeden gwóźdź do okrętu będzie można kupić, ale „niechby wszystkie dzieci przynajmniej tyle dały toż to byłby okręcik“ — kończą swój list. I takich faktów jest dużo. Choćby przytoczyć wynik zbiórki w szkołach na F.O.M. w miesiącu marcu roku bieżącego — w Okręgu Stołecznym L. M. K.

Pierwsze miejsce w tej zbiórce zajęło **Lceum Handlowe Żeńskie Heleny Chankowskiej,** gdzie średnia suma, przypadająca na jedną uczenicę wyniosła **jeden złoty i groszy 15,** drugie miejsce zajęło gimnazjum pod wezwaniem Św. Wojciecha, gdzie średnia wynosiła około 76 groszy. To są pierwsze miejsca zajęte w zbiórce na F. O. M. w szkołach średnich. W szkołach powszechnych pierwsze miejsce zdobyła Szkoła Powszechna Szadebergowej, gdzie na jednego ucznia wypadło około 66 groszy, drugie miejsce — „Szkoła Orląt“. Ogólna suma, którą młodzież warszawska złożyła na F. O. M. w roku 1936 w okręgu warszawskim L. M. K. — wynosi **10.500 złotych,** podczas gdy w roku ubiegłym tylko 6.500.

Ale w tym wypadku mniej ważna jest ta suma ogólna, która wpłynęła od młodzieży warszawskiej na obronę morza, tembardziej, że w innych szkołach, w całej Polsce, też podobne sumy wpłynęły — zainteresować nas musi ta najwyższa suma, przypadająca na jedną uczenicę Liceum Heleny Chankowskiej, — ten jeden złoty i gr. 15.

Suma ta stanowi tutaj nie wartość pieniężną, za którą można to i owo kupić, lecz ma znaczenie wielkiego symbolu; — jest tym legendarnym groszem wdowim, co przeważa szalę, co każe rozumieć, że dorastające pokolenie morze nietylko kocha, lecz rozumie jego znaczenie dla niepodległości państwa.

Zdobywcy pierwszych nagród sportowych otrzymują często zaszczytne odznaczenia, a sława ich nazwisk obiega kraj. Ale w tym wypadku niema tak zaszczytnych odznaczeń, któreby zdołały wyrazić wielkość tego obywatelskiego czynu.

W święto Morza zgromadzą się na wybrzeżu i we wszystkich miastach Polski — liczne rzesze społeczeństwa, aby wziąć udział w uroczystościach, które w dniu tym odbywać się będą. Jednocześnie na terenie całej Polski zostanie przeprowadzona zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej. I niewątpliwie te uroczystości Święta Morza złączą całe społeczeństwo w jednem wielkiem i wspólnem pragnieniu — posiadania silnej Marynarki Wojennej przez drobne lecz powszechne ofiary na Fundusz Obrony Morskiej.

Nad Naroczą

Znów jest lato; drzewa pokryły się zielenią, jest ciepło i pięknie. Wszyscy mieszkańcy miast odczuwają potrzebę odetchnięcia wiejskiem powietrzem, uciekając od dusznej, zakurzonej i hałaśliwej atmosfery miejskiej. Jeżeli chodzi o młodzież szkolną, to pragnienie to jest u niej wprost nieodpartą potrzebą. Mimo kończącego się roku szkolnego i w związku z tem — koniecznością wytężonej pracy— aby nie skończył się on tragicznie, aby za cenę chwilowego wyrzeczenia się rozrywek zdobyć promocję — cała młodzież myślą uparcie wyczekuje upragnionej chwili rozpoczęcia letnich ferji.

Jak najlepiej spędzić wakacje? Dokąd pojechać? Nierzadko rodzice są szantażowani przez swoje pociechy. Co dostanę, jeżeli uzyskam promocję? Może będę mógł wziąć udział w Ośrodku żeglarskim. L M. K. nad jez. Narocz? Koledzy, którzy tam byli w roku ubiegłym są zachwyceni i wybierają się znowu.

Rodzice, którzy często nic dotąd nie słyszeli o jez. Narocz, przyrzekają, — przyrzekliby zresztą wszystko, byleby była promocja.

Organizowane przez L. M. K. obozy żegl. nad jez. Narocz stają się coraz bardziej popularne wśród młodzieży kół szkolnych i z każdym rokiem zwiększa się liczba ich uczestników. Przy bliższem zapoznaniu się ze sprawą dochodzimy do wniosku, że zapał młodzieży, z jakim odnosi się ona do sportu żeglarskiego i do jez. Narocz jest rzeczą zupełnie naturalną i zrozumiałą. Egzotyzm i romantyzm, który wyziera z powieści Maya czy Coopera stwarza tęsknotę za swobodą, prostotą bytowania, a spośród wszystkich ziem Rzeczypospolitej jedynie Wileńszczyzna pozostała dotąd krajem, gdzie hałaśliwa czereda letników nie zatarła tajemniczości bezludzia i egzotyzmu regjonalnego.

Jez. Narocz — słusznie zwane morzem litewskiem o powierzchni 84 km. otoczone lasami — słusznie zwane morzem litewskiem o powierzchni 84 km. otoczone lasami i wzgórzami, bardzo rzadko zaludnionemi i prawie nieuczęszczanemi przez ludność miejską, dzięki trudnościom komunikacyjnym— jest terenem wspaniale nadającym się do spędzenia letnich wakacyj dla młodzieży szkolnej. Narocz rzuca swój nieodparty czar na każdego, kto choć raz mógł się z nim zetknąć. Pod względem przydatności do uprawiania sportów wodnych, a szczególnie żeglarstwa niema sobie równego w całej Polsce. Olbrzymia otwarta przestrzeń wodna bez prądów, o wodzie tak czystej, że dno jest widoczne, o brzegach płytkich, piaszczystych i bezpiecznych dla kąpieli.

Obozy L. M. K. nad jez. Narocz odbywać się będą w dwóch turnusach 1 — 28.VII i 1 — 28.VIII. Cena za pobyt czterotygodniowy wynosi zł. 50.—. Fachowy personel instruktorski i wychowawczy zapewni młodzieży całkowitą opiekę, nie krępując jej swobody.

A więc wszystko na obozy L. M. K. nad jez. Narocz, by po nabraniu tężyzny fizycznej i duchowej z większą energią przystąpić do późniejszych zajęć w szkole. *F. M.*

Nasz program radjowy

20 czerwca: Audycja dla Polaków z zagranicy (połączona z uroczystościami wianków) **w opr. Zb. Jasińskiego.**

22 lub 23 czerwca: Pogadanka aktualna — **red. Janusz Lewandowski.**

27 czerwca godz. 15.45—16.05: Audycja dla dzieci z okazji „Święta Morza" p. t. „Człowiek za burta" napisał **Kaz. Konarski.**

Godz. 16.50—17.00: „Błyskawiczna podróż na OPR „Burza" — odczyt wygł. **Bohdan Pawłowicz** (z Łodzi).

Godz. 18.50—19.05: Reportaż z Portu Wojennego z Oksywia — wygł. **St. Zadrożny.**

Godz. 20.55—21.00: „Święto Morza" — Przemówienie **Kontr-Admirała Jerzego Świrskiego.**

Dnia 28 czerwca: W przerwie około godz. 13.15. „Wśród oceanów" — fragment książki p. t. „Rejs dokoła świata" — **Fryderyka Kulleschitza**, laureata nagrody marynistycznej im. J. Szareckiego.

Godz. 17.00—17.20: „Pieśni o morzu" — w wykonaniu **chóru męskiego „Echo" z Bydgoszczy.**

Godz. 17.20—18.00: Muzyka. Pieśni morza.

Godz. 18.00—18.30: Powszechny Teatr Wyobraźni: oryginalne słuchowisko marynistyczne p. t. „Na morskich szańcach Rzplitej" J. Stępowskiego.

Godz. 18.30—18.40: Reportaż z Pierwszego Zjazdu Kaszubów w Gdyni wygł. **St. Zadrożny.** przez Toruń).

Dnia 29 czerwca. Godz. 11.00—12.30: Transmisja z Gdyni (przez Toruń). Uroczystość „Święta Morza": Nabożeństwo będzie celebrował i kazanie wygłosi Ks. Biskup Morski Okoniewski. **Po Nabożeństwie:** Cześć oficjalna uroczystości. Sprawozdawca P. R.: **Melchjor Wańkowicz.**

Godz. 14.30—15.00: „Audycja dla wsi", „Kumoter Jarząbek w Gdyni" — gawęda **Antoniego Zachemskiego.**

Godz. 15.15—15.30: „Morze w pieśni" — w wykonaniu **Tadeusza Łuczaja.**

Godz. 17.00—18.00: „Nasza Marynarka gra" — koncert Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina z Gdyni (przez Toruń),

W przerwie około godz. 17.40: Przemówienie Przewodniczącego Komitetu Funduszu Obrony Morskiej, **Pana Gen. Dyw. Kazimierza Sosnkowskiego** z Gdyni (przez Toruń).

Godz. 19.30—19.50: Poematy o morzu w muzyce fortepianowej. Wykonawca: **Bolesław Woytowicz.**

Godz. 20.30—20.45: „Na morze" — felieton — wygł. Mieczysław Zydler.

Godz. 22.05—23.00: Fragmenty z opery „Legenda Bałtyku" **Feliksa Nowowiejskiego.**

Dnia 4 lipca. Godz. 16.45—17.00: „Początki polskiej marynarki wojennej na Bałtyku" — odczyt wygł. **dr. Kazimierz Lepszy** (z Krakowa).

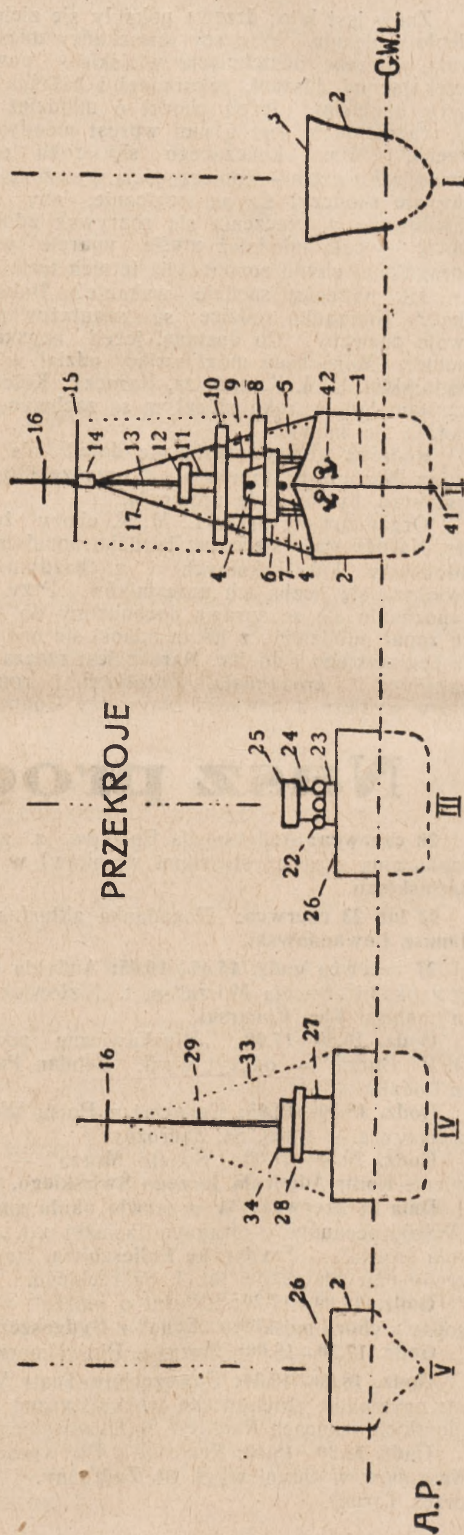
MODEL SYLWETKI KONTRTORPEDOWCA

SKALA 1:500

BOK

PLAN

PRZEKROJE



Model kontrtorpedowca

Projekt przedstawia okręt na płaszczyźnie rysunku w 3 rzutach: 1) Bok, czyli widok z boku, 2) Plan, czyli widok z góry, 3) Przekroje i widoki z przodu całości lub środkowych części.

I i V przedstawiają tylko przekroje, natomiast II widok całości z przodu, III widok i przekrój śródokręcia i IV widok rufowych nadbudówek.

Modelować można albo tylko nadwodną część okrętu (właściwa sylwetka), albo cały kadłub, którego części podwodne są oznaczone na rysunku linją przerywaną. Powierzchnia wody jest oznaczona na rysunku linją kropka - kreska i nazywa się Główną Wodną Linją lub zanurznicą. G. W. L. na planie przedstawia przecięcie kadłuba z powierzchnią wody, t. j. zwężenie kadłuba w kierunku dna.

Poszczególne części są oznaczone na rysunku liczbami i każda z nich ma odpowiednik na Boku, Planie i Przekrojach. Na Planie części, niżej leżące przykryte górnemi są oznaczone linjami przerywanemi.

Wyszczególnienie: 1 — stewa, 2 — burty, 3 — przedni wysoki pokład, 4 — działa okrętowe z maskami zamkowemi, 5 — dziobowa kabina artyleryjska, 6 — pomost dziobowy, 7 — kabina radjowa, 8 — pomost dowódcy, 9 — kabina nawigacyjna, 10 — pomost artyleryjski, 11 — wyżka, 12 — pomost obserwacyjny, 13 — przedni maszt, 14 — sygnalizacja świetlna, 15 — reja sygnałowa, 16 — reje antenowe, 17 — wspornik masztu (trójnóg), 18 — kominy, 19 — wentylatory kotłowni, 20 — nadbudówka kotłowni, 21 — łodzie ratunkowe, 22 — lufy wyrzutni torpedowych, 23 — obrotnice wyrzutni torpedowych, 24 — właz do maszynowni, 25 — gródź reflektora, 26 — pokład długi, 27 — kabina torpedystów (tylna jej część jest rufową kabiną artyleryjską), 28 — pomost rufowy, 29 — tylni maszt, 30 — rufa, 31 — gafel (do podnoszenia na flaglince bandery podczas pływania), 32 — bandera, 33 — wanty masztowe, 34 — gródź dalmierza, 35 drzewce banderowe (do podnoszenia bandery podczas postoju), 36 — studnie minowe, 37 — pletwa sterowa, 38 — śruby napędowe, 39 — wały śrubowe, 40 — uskok pokładowy, 41 — stępka, 42 — kotwice.

Do modelowania kadłuba należy wziąć drzewo: lipinę, olszynę lub osinę bez sęków (ew. grubą korę sosnową) i wyciąć zeń prostokątną baleczkę dług. 22 cm., szer. i grub. po 2 cm. Na tej beleczce wyrysować dokładnie obrys Boku okrętu, przekalkowany z rysunku, poczem wyciąć prostopadle do przerysowanego Boku: stewę (1), pokład przedni (3), uskok pokładowy (40), pokład długi (26), rufę (30) i ściąć spód wzdłuż zanurznicy (G. W. L.), przy modelu sylwetkowym, przy pełnym zaś modelu — wzdłuż stępki (41) z ukosami ku stewie (1) i rufie (30).

Na górze przedniej części otrzymanego profilu od uskoku (40) do stewy (1) narysować przedni pokład (3), a od uskoku (40) do rufy (30) — pokład długi (26), wzięte z Planu.

Przy modelu sylwetkowym na dolnej płaszczyźnie trzeba narysować kontur G. W. L. od rufy (30) do stewy (1), wzięty z Planu i wystrugać całość według obu konturów (górnego i dolnego), przyczem dziobowy wklęs burt (patrz przekrój 1) wyrobić półokrągłym tarnikiem.

Przy modelowaniu całkowitego kądłuba należy przekroje I, III i V narysować na tekturce, wyciąć i usunąć ich środki, a otrzymane w ten sposób widełkowate, obejmujące szabloniki przymierzać i według tego zestrugiwać kadłub w miejscach wskazanych na rysunku linjami przekrojów (trzy kropki — kreska) aż do zupełnego dopasowania szabloników, wtedy wyrównać całość tarnikiem i wygładzić szklistym papierem.

Nadbudówki pokładowe również robi się z drzewa. Każdą należy wymierzyć z rysunku (Bok, Plan, Widok) z dokładnością do ½ milimetra i według tego wyciąć, np. kabina radjowa (7) ma dług. 12 mm., szer. 9 mm., oraz wysok. z przodu 5,5 mm., a z tyłu 6 mm. — po prostokątnym jej wystruganiu przekleja się ją na miejsce (patrz Plan linię przerywaną). W ten sposób wykonać należy: Nr .Nr. 5, 7, 9, 11, 20, 24 i 27. Natomiast pomosty i grodzie czyli Nr. Nr.: 6, 8, 10, 12, 25, 28 i 34 oraz łodzie (21) można wyciąć według form rysunku z tektury i ponaklejać na miejsca (łodzie na szlupbelkach). Maski dział (4), obrotnice wyrzutni torpedowych (23) i wentylatory (19) można zrobić z korka poprzetykać przezeń lufy dział z drutu, poczem 4. 19 i 23 przymocować na sztyfcikach, by mogły się obracać. Kominy (18) i lufy wyrzutni torpedowych (22) wystrugać według wymiarów z patyczków i przykleić na miejsca (połowa tylnego komina wystaje z nadbudówki kotłowni).

Maszty (13 i 29), trójnóg (17), reje (15 i 11), gafel (31), drzewce banderowe (35), ew. i wał śrubowy (39) zrobić z drucików. Nr. Nr.: 13, 15, 16, 17, 29, 16 i 31 łączyć ze sobą lakiem po lekkiem ich nagrzaniu.

Na wanty (33), linki sygnałowe i flagowe (na rysunku linje kropkowane) oraz na niepokazaną na rysunku antenę radjową wziąć grubą nitkę, której końce również należy przymocować lakiem. Banderę białoczerwoną zrobić ze złożonego podwójnie papieru, obejmującego flaglinkę. Pletwę sterową (37) i śrubę napędową (38) zrobić z bristolu lub blaszki (śrubę pozłocić). Sygnalizację świetlną (14) tworzy żółta naklejka. Po zmontowaniu całość należy pomalować niebiesko - szaro - zielonym lakierem, koloru morskiej wody. Podwodną część całkowitego modelu pomalować na czerwono. Drzwi, luminatory, studnie minowe, kotwice i wyloty kominów oznaczyć na czarno.

Model sylwetkowy umocować bezpośrednio na deseczce rozm. 25x6 cm. koloru morskiej wody, pełny zaś model zatknąć na wysokości 4 cm. nad podstawową deseczką na dwu cienkich gwoździach, wbitych przez podstawę w stępkę kadłuba. Tak wykonane modele będą przypominać polskie kontrtorpedowce „Wicher“ i „Burzę“ 500 razy zmniejszone.

Inż. A. Pauly.

FLOTA WOJENNA PAŃSTW BAŁTYCKICH

NIEMCY



135.000 TON

Z. S. S. R



110.000 TON

SZWECJA



82.500 TON

DANJA



22.600 TON

FINLANDJA



13.200 TON

POLSKA



9.500 TON

ESTONJA



2.100 TON

ŁOTWA



1.800 TON

Do dnia 1 czerwca 1936 r. zebrano na F.O.M

w pap. wart.	„	457.737.25
gotówką	zł.	3.596.167.04
Razem	„	4.053.904.29

Z pamiętnika podchorążych

Z pływania szkolnego na O. R. P. „Iskra"

Na oceanie

Zaczęły się dni upalne i noce takie parne, że nikt nie spał w kabinie. Wszyscy spali na pokładzie. W dzień trudno było wytrzymać. Słońce stojąc prawie w zenicie grzało silnie, a na pokładzie nie było wcale cienia. Całe szczęście, że pracy było stosunkowo mało. Rano stawiało się górne żagle (topsle), a wieczorem zwijało je. Co parę dni robiliśmy zwrot.

Humory mieliśmy pyszne, każdy porobił zapasy żywnościowe, tak, że widma głodowego nie potrzebował się obawiać. Biedni podchorążowie mieli w dzień wyjścia straszne sprzątanie swego pomieszczenia. Prowiantowy bowiem nie zamknął illuminatora, wskutek czego wlało się sporo wody do prowiantury, a stamtąd do kabiny podchorążych. Zepsuło się trochę prowiantu, a w pomieszczeniu długo czaiła się po kątach wilgoć.

Człowiek leniwieje, nie chce mu się ruszać, nie wie gdzie się schować, bo na pokładzie cienia prawie wcale niema, a pod pokładem zbyt duszno. Nie pomagają wentylatory płócienne t. zw. rekiny. Być może, że w takich warunkach zanudzilibyśmy się na śmierć. Dla rozrywki urządzono nam najrozmaitsze wykłady i bardzo praktyczne zawody sportowe, obejmujące biegi przez saling, wspinanie się po linach, masztach i inne mniej lub więcej karkołomne sztuki. Zwycięzcy otrzymywali wspaniałe nagrody w postaci sardynek, wina, spleśniałych papierosów i innych pożytecznych przedmiotów. Codzień było parę spacerów po wantach, czasem alarm jakiś.

Dni były jednostajne i bliźniaczo do siebie podobne, na zachody i wschody słońca już nikt z zachwytem nie spoglądał. Każdy szukał rzeczy jadalnych.

Częstem zjawiskiem w strefie podzwrotnikowej są t.zw. szkwały (silny nagły wiatr z deszczem). W dzień z daleka widać było zbliżający się szkwał. Rozbieraliśmy się i czekaliśmy odważnie na nadejście wroga, uzbrojeni w kawał mydła. Dla nas, którym wydawano litr wody dziennie kąpiel w słodkiej wodzie była rajską rozkoszą. Szkwały witaliśmy radośnie.

Gorzej było w nocy. Szkwał zbliżał się cicho i podstępnie napadał na śpiących na pokładzie młodzieńców (od 18—40 lat). Śpiący snem człowieka sprawiedliwego budził się młodzian, chwytał manatki pod pachę i wiał do pomieszczenia. Po szkwale (który trwał najwyżej 10 minut) kładł się na starem miejscu. Gorzej było ze śpiącymi snem kamiennym. Gość taki budził się, gdy go sąsiad trącił, lub gdy formalnie pływał w wodzie. Oczywiście sen w mokrej pościeli nie należał do przyjemności.

Proszę sobie wyobrazić, w jakim poważaniu była u nas słodka woda. Jeden z podchorążych w litrze słodkiej wody wyprał dwa drelichy, biały mundur, ogolił się, umył, wymył zęby i jeszcze chciał sobie herbatę zgotować.

Cyklon

Gwałtowny przechył okrętu rzucił nas na ścianę korytarza. Olbrzymia fala wtargnęła na pokład, rozbijając się z pluskiem o drzwi, prowadzące do pomieszczenia. Przez dziurkę od klucza pędził wartki strumień wody z pokładu. Zjawisko to, wywołane dużą różnicą ciśnienia, pomiędzy pomieszczeniem a pokładem, wywołało ogólną wesołość.

Po przejściu fali wyskoczyłem wraz z innymi na pokład. W tej chwili nowa fala zmyła mnie z nóg. Głowa moja weszła w bliższą styczność ze stalową burtą okrętu. W ustach poczułem doprawdy nieapetyczny smak morskiej wody. Resztki snu pierzchnęły momentalnie.

Pomacałem się po głowie. Była cała, lecz furażerka zniknęła bezpowrotnie. Zerwał ją wiatr, ponosząc w nieprzejrzane ciemności. Nad sobą ujrzałem nogi, uczepionego na linie kolegi. Chciałem coś rzec, lecz ze smutkiem stwierdziłem, że potężny szalejący wiatr pakuje moje słowa z powrotem w usta, nie pozwalając je wypowie-

dzieć. Spadek ciśnienia był ogromny. Wiatr wciskał się w uszy, powodując ogłuszenie, skronie silnie pulsowały. „Iskra“ leżała lewą burtą w wodzie. Przez głowę przemknęło mi mimowoli zapytanie: — „Wstanie czy nie wstanie“? — Wolno podniosła się. Lecz nie czas był na filozoficzne kontemplacje.

Rozpętane żywioły szalały. Potężny świst i wycie wiatru zagłuszały słowa komendy. Ktoś ryknął mi w ucho:



Traulery

„Na fok“

„Fok - żagiel precz!“

Skoczyłem na pokład. Przy liku pracowała cała załoga, zmagając się z mokrym, wyrywającym się żaglem. Rozszalały wiatr szarpał olbrzymiem płótnem jak zabawką. Fala sięgała już górnego pokładu. Zdawało się, że lada chwila szalupy zostaną porwane przez fale. Ostre odpryski z morza i zimny przenikliwy deszcz ranił twarz i ręce. Słona woda zalewała policzki, wżerała się w oczy, wciskała się w usta, uszy, nos.

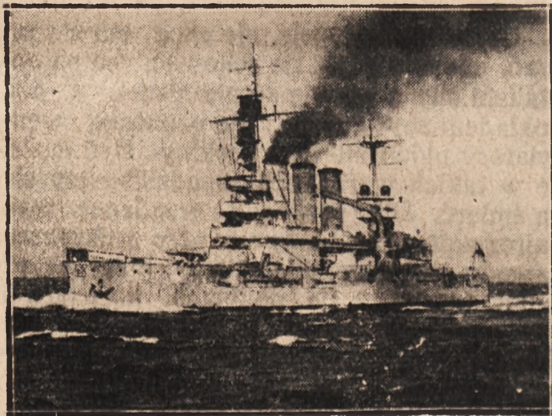
Morze z coraz większą zaciekłością atakowało okręt. Spiętrzające się ogromne wodne góry zdawały się za chwilę pochłonąć maleńką „Iskrę“. Okręt, podrzucany potężnemi falami podskakiwał w górę, kładł się na boki lub ślizgając się, spadał nagle w dół, tak jak gdyby miał zginąć wśród morskich odmętów.

Pokład przedstawiał obraz walki człowieka z żywiołem. Szereg nagich, zgiętych pleców prężyło się w niezmiernym wysiłku, napięte mięśnie drgały, na twarzach malowała się głucha zaciekłość. Kłąb ludzkich ciał wisiał na kontrfale, balansując się z burty na burte. Centymetr po centymetrze ściągnęliśmy wkońcu lik. Złapaliśmy miotający się się gafel. Nagły poryw wiatru zerwał z trzaskiem pokrywę budki wachtowego i uniósł ją w ciemne mroki nocy. Gwałtowny wstrząs okrętu rzucił nas na pokład. Potężna fala przeszła przez górny pokład, „Iskra“ przechyliła się raptownie w bok, dotykając końcami gaflów wody. Za nami krzyczał coś oficer.

Po godzinnej pracy zdołano unieruchomić gafel. Teraz oczy wszystkich skierowały się na bezań - żagiel. Ostatni żagiel. Jeszcze godzina tego piekła, a wraz ze starganym bezaniem zginiemy wszyscy. Ale i temu daliśmy radę.

Szalejący wiatr z potężną siłą uderzał w napięte drgające płótno, porywał wszystko z pokładu, ślizgał się po wantach, olinowaniu, jęcząc jak potępieniec. Dostęp na rufę był prawie niemożliwy. Ogromne bałwany wdzierały się na pokład i z rykiem uderzały o ściany nadbudówki, rozbijając się na miljony kropel.

Fosforyzująca w ciemności woda, przelewała się ze złowrogim szumem z burty na burtę. Ostry wiatr przewracał ludzi,



Krążownik wojenny.

rwał i targał ubranie. Na rufie przywiązany do steru stał wytrwale sternik, zmagając się z opornem kołem.

✶

Zmęczony, mokry, udałem się do pomieszczenia, gdzie nie zważając na dzikie harce „Iskry“, chrapali moi koledzy. Sam nie wiem kiedy usnąłem.

O północy zbudził mnie rażący blask lampki wachtowego. Nasza sekcja wstępowała na „pieska“.

Morze się już uspakajało. Na rozjaśnionem niebie gwiazdy migotały nadzieją.

Na „Żbiku"

Gdyby człowiek znajdujący się w niebezpieczeństwie miał możność odkupienia popełnionych błędów, dzięki którym w niebezpieczeństwie tym się znalazł — uczyniłby to z pewnością. Niejeden młodzieniec, uważający niesłusznie, że sport idzie w parze z szaleństwem, zrozumiałby wówczas — tak jak to poniewczasie zrozumieli Tomek i Władek, że prawdziwy sport cechuje właśnie rozwaga, ostrożność i wytrwałość. Ale oczywiście rozumować na ten temat, siedząc okrakiem na dnie wywróconego i miotanego falami kajaka było trudno. To też nasi dwaj młodzi bohaterowie narazie wyglądali tylko jednej rzeczy: ratunku!

A tu, jak na złość, morze było zupełnie puste. Tylko w oddali majaczyła słabo niska kosa Helu, od której się chłopcy zbyt nieopatrznie na kajaku oddalili, a teraz miotani falami i pędzeni prądem, zdawali się zgubieni bezpowrotnie.

I w takiej to właśnie chwili, kiedy ostatkiem sił, półprzytomni, trzymając się kajaka, błagali Boga o ratunek, bo zda się cud tylko mógł ich wyratować — Opatrzność, snać żałując tych młodych dzielnych istnień, mogących jeszcze tyle pożytku przynieść krajowi i społeczeństwu — ulitowała się nad nimi. I rzeczywiście, jeśli tak powiedzieć można, stał się cud!

Morze, jak rzekliśmy puste było dookoła, i zanimby od odległego na kilka kilometrów brzegu ktokolwiek dopłynął byłoby już po Tomku i Władku. Ale to właśnie morze otworzyło się naraz z szumem, tuż obok kajaka, i z jego wnętrza wyjrzało coś wielkiego, długiego — ni to olbrzymia stalowa ryba, ni to okręt dziwny...

W normalnych warunkach byłoby się nawet czego przestraszyć. Ale chłopcy nasi nadto byli wyczerpani i wystraszeni, aby cośkolwiek innego większe wrażenie na nich zrobić miało. Ciało czy paszcza wieloryba, byłyby im jeszcze, jak Jonaszowi, przystania zbawienia. Więc też nieoczekiwany ratunek ucieszył ich tylko, o tyle, ile w takim wypadku cieszyć się można.

A tymczasem szum ustał, z głębi morza ukazała się naprawdę długa stalowo-szara łódź podwodna, jej potężny kadłub zasłonił kajak od wiatru i fali, a jak tylko woda z pokładu spłynęła, z wieżyczki środkowej wyskoczyło kilku marynarzy. Dwuch z nich zeszło niżej, w miejsce gdzie kadłub łodzi stykał się z wodą i dryfujący kajak wraz z obu niedoszłymi topielcami, wciągnęło na pokład.

— Rozebrać, wysuszyć, dać gorącej herbaty — zagrzmiał z mostku wieżyczki rozkazujący głos oficera.



Cicho jest, spokojnie, bezpiecznie i dobrze. Jakże dobrze! Tom i Władek dopiero teraz czują co warte życie. Śpiewnie mruczą gdzieś wtyle silniki łodzi, turkocą stery, od czasu do czasu pada jakiś rozkaz, — a oni obaj ubrani w marynarskie koszulki, przykryci kocami, leżą na składanem łóżku w jasno oświetlonym przedziale łodzi podwodnej i patrzą, patrzą... a napatrzeć się nie mogą.

Wprzód wzrok sięga do sąsiedniego przedziału, gdzie stoi kilku marynarzy, zajętych jakąś dziwną pracą. Wtył patrzeć nie można, bo maleńkie i grube drzwi zasłaniają widok. Ale i przedział, w którym się znajdują, cały lśni od błyszczących w świetle elektrycznem różnych przyrządów, których znaczenia nawet odgadnąć nie można.

Lekkie kołysanie łodzi i szum motorów wskazują na to, że łódź płynie. Na powierzchni, czy pod wodą — tego chłopcy narazie odgadnąć nie mogą — wnet jednak Tomek starszy i zdawna się marynarką wojenną interesujący, zgaduje, że chyba pod wodą, bo silniki ropowe, przeznaczone do pływania na powierzchni, czyniłyby więcej hałasu i wibracji, a ten cichutki pomruk, wskazuje raczej, że to pracują motory elektryczne, przeznaczone do pływania pod powierzchnią morza.

W tej chwili jeden z podoficerów, idąc z dziobowego przedziału, przechodzi obok chłopców. Chwilę patrzy na nich i pyta:

— No, jak tam, kawalerowie się mają? Już dobrze?

— Już dobrze, panie bosmanmacie, — odpowiada Tom, znający się jak nikt na stopniach w marynarce. — Chcielibyśmy tylko podziękować wszystkim za ratunek.

— Jak się wynurzymy to zameldujė dowódcy. — pada odpowiedź. A teraz, skoro już mieliście szczęście dostać się na „Żbika", to chodźcie do mesy. Tam będziecie mogli lepiej wszystko zobaczyć.



Nie dając sobie dwa razy tego powtarzać idą chłopcy ochoczo za podoficerem. Zostawiając za sobą przedział dziobowy, gdzie mieszczą się wyrzutnie torpedowe, i ten w którym byli, przechodzą obok kabiny radjotelegrafu, działającego również dobrze na wodzie, jak i pod wodą, do maleńkiej salki, której całą długość zajmuje stół i kanapka, boki zaś drzwi do czterech oficerskich kabin, wielkości połowy przedziału kolejowego. Ciasno tu jest, ale bardzo ładnie i czysto, a rozwieszone na ścianach obrazki z życia morskiego, dodają wesołej nuty tej miniaturze jadalni, do której wszak nigdy nie dojdzie światło dzienne

Z mesy widać sąsiedni przedział, będący centralą łodzi. Pełno i tu różnych przyrządów, zegarów, woltmierzy i ampermierzy, zaworów, kółek na składanych taburecikach siedzą obaj sternicy, obsługujący stery głębokości, migają różnokolorowe światełka, pokazujące nachylenie łodzi. Tu obok dwa wielkie manometry pokazują głębokość pod powierzchnią morza. Zerknąwszy okiem, Tom sprawdza, że pokazują one 25 metrów, podczas gdy skala sięga do 80.

— To można aż na 80 metrów się zanurzyć? — szepcze Władek.

— Na sto i więcej — odpowiada również szeptem Tom, który przeczytał niedawno książeczkę — „Co to jest marynarka wojenna" — i z niej dowiedział się wiele ciekawych rzeczy.

Stojący w centrali oficer zerka teraz ku chłopcom, więc ci milkną, rozumiejąc że to nie pora na rozmowy. W czasie zanurzenia cisza — grunt! Jeden źle zrozumiany czy niedosłyszany rozkaz spowodować może wypadek.

Naraz z góry, z wieżyczki, której otwór właz widnieje w samym środku centrali, rozlega się przez tubę rozkaz

— Wyjść na głębokość peryskopów!

Manometr głębinowy wznosi się powoli, aż za-

trzymuje się na kilkunastu metrach. Jednocześnie, stojąca pionowo, długa, aż błyszcząca od wazeliny rura popchnięta elektrycznym motorkiem, wznosi się ku górze. To dowódca wysadził okular jednego z trzech peryskopów na powierzchnię morza i podczas gdy łódź płynie dalej w zanurzeniu, on rozgląda się na wszystkie strony. Tak tylko widzieć można, że łódź podwodna, prawie sama niedostrzegalna, boć tylko koniec peryskopu troszeczkę wystaje nad falę.

— Do wynurzenia się! — pada drugi rozkaz.

Posłuszne stery turkocą — łódź wznosi się dziobem. Za chwilę podoficer melduje wyjście na powierzchnię, ciśnienie wewnątrz łodzi i stan wody w zbiornikach balastowych. Gdzieś w górze otwiera się właz i strumień ożywczego powietrza wpada do wnętrza. Jednocześnie milknie śpiewny pomruk silników elektrycznych i miarowym, głuchym stukotem odzywają się dwa, każdy po tysiąc koni siły liczące motory Diesel'a.

Potężna dmuchawa wypycha wodę morską z balastów, gdzie ta dotychczas trzymała łódź w zanurzeniu, grają wentylatory, padają rozkazy. Od strony rufy, gdzie pracują silniki (tam są oba przedziały maszynowe i przedział minowy), wychodzi umorusany motorzysta i po żelaznej drabince wspina się do góry. Idziecie za nim, — mówi ten sam podoficer, który przedtem przyprowadził chłopców do centrali.

Więc i oni wspinają się po drabince w górę, mijają miejsce w wieżyczce, gdzie w czasie zanurzenia stoi dowódca, oficer wachtowy i wreszcie chwytając pełnemi płucami świeży wiatr morski, stają na maleńkim mostku, ze wszystkich boków osłoniętym.

— Ach, to nasi kajakowcy, — mówi do nich półgroźnym półwesołym tonem oficer z jednym grubym i jednym cienkim paskiem na rękawie, co oznacza stopień komandora - podporucznika, równy majorowi w wojsku.

— Tak jest, panie komandorze! odpowiadają razem chłopcy. Dziękujemy bardzo za ratunek, ale jeszcze więcej za szczęście pływania na polskiej łodzi podwodnej.

— Że szczęście macie huncfoty jedne, — wtrąca stojący obok porucznik. — to pewne. Potonęlibyście z kretesem. A tak płyniecie na „Żbiku", co się dotychczas nawet starszym od was cywilom nie zdarzyło.

— Ale my jak dorośniemy, to wstąpimy do marynarki wojennej i to właśnie do szkoły łodzi podwodnych, — mówi Tom. A Władek, który przedtem zachwycał się tylko lotnictwem — tym razem przytakuje skwapliwie. Bo tak już jest — kto raz po morzu na okręcie wojennym popływa, tego już morze na zawsze weźmie w swoje posiadanie, ten morze i marynarkę wojenną na całe życie pokocha i wiernie służyć im będzie. Takie już jest prawo morza.

*

Majestatycznie a dumnie, rozbijając fale swym ostrym dziobem — wpływa teraz „Żbik" do portu w Gdyni, błyszcząc w słońcu stalą swego dalekonośnego działa i powiewając wesoło banderą Białego Orła. Oto już Oksywie i basen łodzi podwodnych. Trzeba się rozstać!

— Gotowem się tak topić codzień, byleby móc jeszcze na „Żbiku" popływać, — mówi Tom, żegnając się z dowódcą, oficerami, podoficerami i marynarzami łodzi podwodnej, którzy w danej chwili są na pokładzie.

— Lepiej się nie top, a bądź ostrożny, bo lekkoduchów w marynarce wojennej nie potrzebujemy, tylko ludzi pożytecznych i zrównoważonych. A jak zdasz maturę — wstąp do szkoły podchorążych marynarki wojennej, to wówczas, jeśli zamiłowanie twoje szczere — marynarzem prawdziwym zostaniesz, — mówi na pożegnanie dowódca, ściskając dłoń obu chłopców.



Przy kole sterowem na O. R. P. „Iskra"



Koło przy 7-o kl. Szkole Powsz. im. Prez. I. Mościckiego w Sławatyczach (wojew. lubelskie) urządziło ciekawy konkurs na modele pływające kontrtorpedowców. Rozstrzygnięcie konkursu odbyło się dnia 23.IV. konstruktorzy oraz komisja, w skład której weszli: Kierownik szkoły i kilka osób z pośród nauczycielstwa a także dzieci z tej szkoły udali się do pobliskiej rzeczki i tam obserwowali sprawność modeli na wodzie. Po krótkiej naradzie komisja ogłosiła wynik konkursu: pierwszą nagrodę w postaci książki p. t. „Darem Pomorza dookoła świata" otrzymał uczeń kl. VI — Wacław Bochonowicz, cztery następne nagrody przyznane zostały uczniom kl. IV, Va i VII. Trzeba zaznaczyć, że modele zostały wykonane bardzo starannie z najmniejszemi szczegółami. Koło przysłało nam fotografję, przedstawiającą moment spuszczania modeli na wodę, ale cóż, fotografja chociaż istotnie ciekawa, nie może być umieszczona, gdyż jest tak słaba pod względem technicznym, że przy reprodukcji w „Polsce na Morzu" wyszłyby tylko ciemne i jasne plamy. Koło to pomyślnie się rozwija i liczy obecnie 52 członków. Na budowę łodzi podwodnej im. Marszałka J. Piłsudskiego zebrano ostatnio kwotę zł. 8.05. Obecnie czynione są przygotowania do „Święta Morza" Opiekunką Koła jest p. A. Janczewska. Przyjemnie nam stwierdzić, że z działalności Koła jesteśmy zadowoleni. Po wakacjach spodziewamy się dalszych wiadomości o pracy członków.

Ostatnio we Lwowie zostały założone 2 nowe Koła, a mianowicie: **przy Państw. Gimn. II im. Karola Szajnochy,** z liczbą członków 225 oraz przy **Zakładzie Naukowym im. Dr. J. Torosiewicza** z liczbą członków 22. Koła te założył uczeń III kl. wyż. wym. gimnazjum p. Zbigniew Hollanek, który został prezesem obu wymienionych Kół. Należy zaznaczyć, że p. Hollanek zamierza w najbliższym czasie zorganizować dalsze Koła na terenie szkół lwowskich. Mamy nadzieję, że dostaniemy wkrótce od tych nowych Kół sprawozdania i że nieraz będziemy mieli sposobność pisać o nich.

Żywą działalnością odznacza się także Koło przy **Gimn. Państw. we Włodzimierzu Wol.,** którego opiekunem jest p. prof. Żebrowski. W czasie 16-ej rocznicy odzyskania morza zorganizowało ono wspólnie z I Drużyną Harcerską uroczysty obchód, w którym wzięła udział młodzież wszystkich miejscowych szkół oraz członkowie Oddziału LMK. we Włodzimierzu. Dla młodzieży wstęp był bezpłatny, od starszych pobierano opłatę 50 gr. Będzie nam przyjemnie, jeśli Koło nadeśle więcej szczegółów ze swego życia.

Na scenie w sali szkolnej gimnazjum S. S. Urszulanek w Lublinie wystawiona została sztuka T. Szukiewicza p. t. „Pieśń o polskiem morzu".

Treść sztuki pisanej wierszem, to upostaciowanie symboliczne miejscowości i wprowadzenie do akcji fauny i flory morskiej Bałtyku.

A więc zjawiają się na scenie meduzy i kraby, zefirek i fala, królewna Gdynia i królewicz Gdańsk.

Sztuka ma wartość już dlatego, że mówi z temperamentem o morzu polskiem wpajając jego obraz w dusze młodocianych słuchaczy.

Role zostały opracowane i wykonane przez uczennice b. dobrze. Na uznanie zasługują piękne kostjumy zaprojektowane przez p. Adę Bagieńską. Ewolucje taneczne opracowała p. Danuta Dobraczyńska. Reżyserem przedstawienia była p. Zofia Bielska.

Całość organizacji spoczywała w rękach p. Wandy Rettingerowej.

Przedstawienie zaszczycili swą obecnością pp. wojewoda dr. Różniecki, kurator Lewicki i prezes L. M. K. płk. dypl. Iwanowski.

Trzeba także wspomnieć o **Kole przy 7-kl. Szkole Powsz. w Terespolu n/B.** (woj. lubelskie); członkowie jego bardzo starannie wykonywują wszelkie prace, a za główny cel postawili sobie wspomaganie Funduszu Obrony Morskiej. Obecnie czynią przygotowania do urządzenia loterji fantowej i zabawy, z których dochód także ma być przeznaczony na F. O. M. Od początku swego istnienia, t. j. od r. 1934, Koło wpłaciło na F. O .M. następujące sumy: w r. 1934 — zł. 50.—, w 1935 — zł. 56.— i w maju r. b. zł. 24.—. Prosimy niech nam Koło napisze, czy loterja się udała.

A teraz wiadomość ze Śląska. Członkowie **Koła przy Szkole Powsz. Nr. 14 w Katowicach** urządzili niedawno bal dziecinny; dochód w sumie zł. 30.— przekazano na F. O. M., resztę zaś na przygotowanie wystawy morskiej, która przewidziana jest w końcu roku szkolnego. W chwili, kiedy to piszemy, wystawa napewno jest już gotowa. Jako eksponaty przygotowano wiele ciekawych wykresów, albumy z ilustracjami morza, wybrzeża i Gdyni, zbiór wierszy i pieśni o morzu, model latarni morskiej i wiele innych rzeczy. Opiekunką tego Koła jest p. Eugenja Gerschlowa. Będzie nam miło otrzymać po wakacjach dalsze wiadomości o Kole.

Koło przy Szkole Powsz. Nr. 125 w Warszawie zorganizowało w marcu śliczne przedstawienie. Zaproszono dzieci z sąsiednich szkół, duża sala zapełniła się szczelnie. Na wyróżnienie zasługiwał taniec w przebraniu marynarzy. Ponadto wypada zaznaczyć, że przemówienie prezesa tego Koła było nadzwyczaj starannie przygotowane, to też zebrani wysłuchali go z zainteresowaniem. Młodzi wykonawcy programu zasłużyli sobie na liczne oklaski, których im też nie szczędzono. Przedstawienie zorganizowano w związku ze zbiórką na F. O. M., a przy wejściu zamiast biletów sprzedawane były znaczki na F. O. M.

Piękny poranek morski zorganizowały też **Koła w Płocku** wspólnemi siłami. Wprawdzie odbył się on już dawno, bo w lutym, uważamy jednak za wskazane wspomnieć o tem. Program poranku, który trwał przeszło dwie godziny, przedstawiał się następująco:

1. Chór Tow. Muzycznego·

2. „W szesnastą rocznicę" — deklamacja w wykonaniu ucznia Szkoły Handlowej;

3. „Polska flota" Or-Ot — w wyk. członka Koła przy Pryw. Szkole Powsz. H. Szczycińskiej;

4. Piosenki morskie — Koło przy Szkole Powsz. Nr. 6;

5. „Kędy łódź kaszubska" — deklamacja w wyk. ucz. Gimnazjum im. Żółkiewskiego;

6. „Z biegiem Wisły" — tańce w wyk. uczniów i uczennic Pry. Szkoły Powsz. M. Wernikowej;

7. „Marynarze i Chinki" — wykonali członkowie Koła przy Szkole Powsz. Nr. 5;

8. „Pieśń marynarzy" K. Wierzyński — wyk. ucz. Szkoły Ogrodniczej;

9. „Latarnia morska" — ucz. Szkoły Ćwiczeń przy Seminarjum Żeńskiem;

10. Taniec marynarzy — w wyk. ucz. Pryw. Szkoły Zawodowej;

11. „Wszyscy na morze" — humoreska w wyk. uczniów i uczennic Szkoły Ogrodniczej i Gimn. im. Wład. Jagiełły.

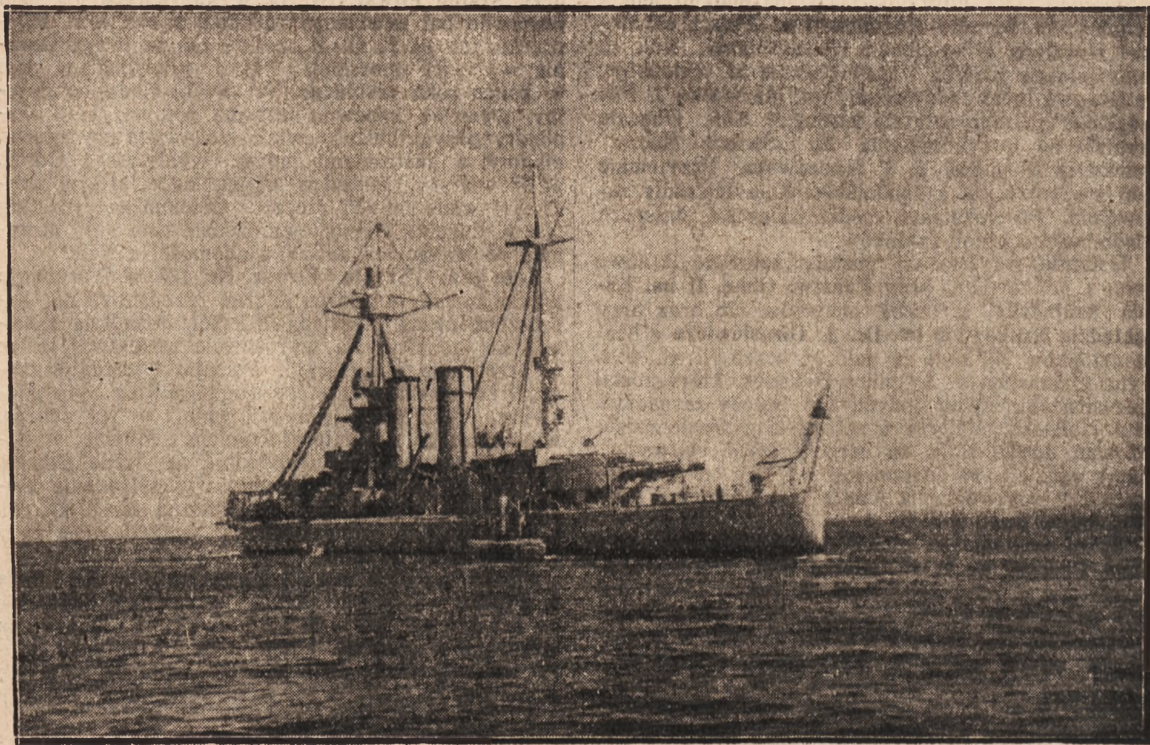
Ponadto w przerwach przygrywała orkiestra wojskowa 8 pułku. Poranek odbył się w sali teatru płockiego. Jak widać, prawie wszystkie Koła w Płocku brały w nim udział.

Wogóle z Płocka mamy jeszcze dużo wiadomości. Ostatnio został tam zakończony kurs „wiedzy o morzu dla członków Kół Szk. Z pośród uczestników tego kursu 56 zdało egzamin, przytem trzeba zaznaczyć, że egzamin był piśmienny; 7 uczestnikom przyznano nagrody z przeznaczeniem na wyjazd do Ośrodka Żeglarskiego LMK. nad Naroczą oraz na wycieczki do Gdyni. Wreszcie zł. 10.— przyznano Kołu przy Szkole Zawodowej na zapoczątkowanie funduszu wycieczkowego nad morze. Kurs ten obejmował następujące tematy: 1) znaczenie dziejowe morza, 2) Bałtyk i jego mieszkańcy, 3) znaczenie gospodarcze morza, 4) porty światowe — Gdynia, Gdańsk, 5) historja polskiej floty morskiej, 6) polska marynarka handlowa, 7) marynarka wojenna, 8) drogi wodne i komunikacja śródlądowa, 9) Pomorze pod względem geograficznym, etnograficznym i kulturalnym, 10) znaczenie kolonij i emigracja polska, 11) polscy marynarze i podróżnicy, 12) co to jest Fundusz Obrony Morskiej, 13) jaki jest cel Funduszu Akcji Kolonjalnej, 14) instytucje zajmujące się sprawami morza (w Polsce i zagranicą) i wreszcie 15) jak pracować w Kołach Szkolnych LMK.

Widzimy więc, że członkowie Kół płockich, którzy ten kurs ukończyli, otrzymali dużo zasadniczych wiadomości i napewno będą umieli je wykorzystać w swojej pracy na terenie Kół. Inicjatorką kursu była p. prof. Wacława Nowakowska, przewodnicząca Sekcji Młodzieżowej Oddziału LMK. w Płocku. Obecnie odbywa się w Płocku wystawa morska, o czem będziemy mieli okazję napisać w jednym z następnych numerów.

Niestety, tak jak przewidywaliśmy, jeszcze więcej, niż połowa sprawozdań nie została tutaj wykorzystana, wobec tego o Kole przy Gimn. im. J. Śniadeckiego w Oszmianie, przy Gimn. im. J. Piłsudskiego w Dąbrowie k/Tarnowa, przy Szkole Powsz. im. M. Konopnickiej w Mielcu, o Kołach w Płocku, Zamościu, Jarosławiu, Wilnie i innych, napiszemy w sierpniowym i wrześniowym numerze.

Członkom wszystkich Kół Szkolnych LMK. życzymy jak najlepszego spędzenia wakacyj, dobrej pogody, dużo słońca, a po powrocie do szkoły i rozpoczęciu pracy w Kołach, niech do nas piszą o tem, co się u nich dzieje i co będą nadal robili.



Okręt wojenny na morzu

Z wybrzeża i morza

Rozwój polskiej floty handlowej. Z zadowoleniem należy stwierdzić w ostatnich latach stały rozwój polskiej floty handlowej, która bierze coraz czynniejszy udział w obrotach morskich handlu zagranicznego Polski. Jeżeli porównamy przewozy polskiej floty handlowej w pierwszym kwartale r. b. z przewozami pierwszego kwartału roku ubiegłego, to widzimy, że wzrosły one w tym czasie o 28.1 proc., dzięki czemu udział statków polskich w ogólnych obrotach portów polskich wyniósł w pierwszym kwartale r. b. 8.9 proc.

Połowy morskie w maju. W ciągu miesiąca maja r. b. złowiono ogółem w połowach przybrzeżnych i dalszych zgórą 263 tony ryb o wartości przeszło 140 tysięcy złotych. W porównaniu zatem z majem r. b. połowy wzrosły ilościowo o 37 ton, a wartościowo o 35 tysięcy złotych. Pierwsze miejsce w połowach przybrzeżnych zajmuje stale Hel, na ostatniem znajduje się Gdynia, która coraz bardziej zatraca charakter miejscowości rybackiej.

Na połowy dalekomorskie. W dniu 8 maja r. b. odbyło się uroczyste pożegnanie pierwszej partji 25 marynarzy-rybaków, udających się do Scheweningen w Holandji, gdzie posiada swą bazę polska flota śledziowa. Ponieważ do niedawna nie mieliśmy zupełnie odpowiedniego materjału ludzkiego dla załóg polskich statków śledziowych, Państwowa Szkoła Morska w Gdyni urządza motorowo - nawigacyjne kursy dla rybaków, szkoląc ich planowo. Z pośród absolwentów tych kursów rekrutować się będą w przyszłości kapitanowie polskich statków rybackich na Morzu Północnem. W roku bieżącym w czasie od 13 marca do 4 maja przeszło kurs 40 marynarzy-rybaków.

Plan rozbudowy sowieckiej floty handlowej. Plan gospodarczy Z. S. R. R. na r. 1936 przewiduje zwiększenie przewozów floty sowieckiej do 7 miljonów ton, podczas gdy w r. 1935 statki sowieckie przewiozły ogółem 5 miljonów ton. Na wzrost przewozów wpłynąć ma w pierwszym rzędzie zwiększenie eksportu drzewa, który stanowi ilościowo 42 proc. wywozu sowieckiego. W związku z tem przystąpiono do budowy 17 statków, przeznaczonych do przewozu drzewa. Jednocześnie przewiduje się rozebranie starych statków, które przekroczyły granicę wieku. O rozwoju floty sowieckiej w ostatnich latach świadczy, że tonaż jej, który w r. 1928 wynosił 327 tysięcy ton rej. brutto, w r. 1935 wzrósł do 1.350 tysięcy ton rej. brutto.

Cudzoziemcy zwiedzają Gdynię. W bieżącym sezonie letnim przybędą do Gdyni dwa statki wycieczkowe, a mianowicie w dniu 9 sierpnia s/s „Viceroy of India" oraz w dniu 15 sierpnia s/s „Colombie". Statki te przywiozą zagranicznych turystów, którzy zamierzają zwiedzić port, miasto i okolice Gdyni.

Rozbudowa polskich sił zbrojnych na morzu. Na stoczniach angielskich buduje się 2 kontrtorpedowce, które w niedługim czasie mają wejść w skład polskiej Marynarki Wojennej. Jednostkom tym Minister Spraw Wojskowych rozkazem z dnia 14 maja r. b. nadał nazwy „Grom" i „Błyskawica".

Podróż „Iskry". W dniu 20 maja okręt szkolny „Iskra" wyruszył w doroczną swą podróż ćwiczebną, która trwać będzie około 4 miesięcy. W podróży tej „Iskra" ma odwiedzić następujące porty: Le Havre, Cadix, Palma na Majorce, Casablanca, Santa Cruz na wyspach Kanaryjskich, Ponta Delgata na wyspach Azorskich i Londyn.

Materace morskie. Niezmiernie ciekawe są prace, mające na celu zabezpieczenie i wzmocnienie urządzeń portowych. Tak naprz. w budującym się obecnie porcie rybackim w Wielkiej Wsi - Hallerowie wyrabia się z faszyny specjalne materace kilkometrowej powierzchni, a na przeszło pół metra grube. Materace te układa się wzdłuż palów mola wschodniego. Służą one jako podkład pod głazy i kamienie, które w olbrzymich ilościach są zrzucane do morza, jako wzmocnienie mola.

Elektryfikacja półwyspu helskiego posuwa się szybko naprzód. Dzięki uzyskaniu prądu z kąpieliska Jurata i przeprowadzeniu odpowiednich instalacyj Jastarnia i Bór już w bieżącym sezonie będą miały w większości domów światło elektryczne.

„Elemka" Dążąc do konsekwentnego realizowania swego programu w zakresie wodnego wychowania młodzieży, Liga Morska i Kolonjalna postanowiła użyć statek „Elemkę", jako ośrodek ćwiczebny dla harcerstwa, młodzieży szkolnej i akademickiej. Po przeprowadzeniu drobnych przeróbek statek w najbliższym czasie rozpocznie kampanję ćwiczebną. przewiduje się, iż w okresie letnim r. b na „Elemce" będzie mogło otrzymać zaprawę morską około 400 młodych ludzi.

Rozmowa z Czytelnikami

P. B. Kusiak. Siedliszcze, n. Wieprzem.

Zapytuje Pan, na czem polega działalność LMK w Brazylji, jakie są dalsze zamierzenia Ligi w tym kierunku i jakie z tej działalności mogą wypłynąć korzyści dla Polski i jej obywateli.

Postaramy się dać poniżej możliwie wyczerpującą odpowiedź na te pytania.

Akcja prowadzona przez LMK w Brazylji jest to akcja osadnicza, która ma na celu zwalczanie przeludnienia wsi polskiej przez stworzenie na tym terenie zamorskim warsztatów pracy na roli dla emigrantów polskich.

Jak wiadomo, Brazylja jest krajem, do którego rolnicza emigracja z Polski od lat się już kierowała. Przyczyn tego należy szukać w tem, że kraj ten zarówno ze względów klimatycznych, jak również jakości gleby mniej więcej zbliżony do naszego — najbardziej się nadaje spośród innych terenów zamorskich dla osadnictwa.

Brazylja jest krajem, posiadającym olbrzymie niezaludnione przestrzenie, krajem, który nie wie, co to jest nadmiar ludności i brak ziemi — chętnie więc przyjmuje emigrantów, którzy przyjeżdżają, aby osiąść na roli i przez wytrwałą pracę osiągnąć dobrobyt — przyczyniając się tem samem do wzrostu bogactwa i kultury nowej ojczyzny.

Szukając terenów pod zamorskie osadnictwo polskie, LMK wybrała więc Brazylję, a w niej stan Parana, gdzie zakupiła dwa tereny, a mianowicie „Morską Wolę“ o obszarze 8.000 ha i „Yuquie“ o obszarze 10.000 ha.

Kolonizacja tych terenów jest już rozpoczęta, a właściwie jeden z nich, t. j. „Morska Wola“, jest już prawie całkowicie skolonizowany. Na „Morską Wolę“ zostało wysłane z Polski ponad 40 rodzin włościańskich i zostanie jeszcze wysłane koło 20-tu. Reszta działek została rozsprzedana Polakom, zamieszkałym już dawniej w Brazylji.

Po zapełnieniu Morskiej Woli“ Liga będzie wysyłała w dalszym ciągu rodziny włościańskie z Polski na teren „Yuquie“.

Mówiąc o tych poczynaniach LMK w Brazylji, należy zaznaczyć, że są to narazie tylko niewielkie próby, które mają być wstępem do zakrojonej na szeroką skalę akcji emigracyjno - osadniczej.

Wszystkie dotychczasowe próby polskiej kolonizacji kończyły się mniejszem lub większem niepowodzeniem, ponieważ ci, którzy tego rodzaju akcję rozpoczynali, bądź nie dorośli do tych zadań, bądź też spekulowali na ziemi, chcąc zarobić jaknajprędzej i jaknajwięcej.

LMK jako organizacja ideowa, a nie spekulacyjna, nie chce na akcji osadniczej zarabiać — chce ona stworzyć wzorowe osady polskie, które byłyby żywym przykładem dla innych, jak należy tego rodzaju akcję poprowadzić.

LMK przez swoje poczynania chce dać impuls do wielkiej akcji emigracyjno - osadniczej, której wszakże sama, jako organizacja społeczna, prowadzić nie może i nie powinna. Chce jednak wskazać drogi, na których należy szukać rozwiązania naszego kryzysu ludnościowego, a przez to i gospodarczego.

LMK chce zapewnić licznym rzeszom małorolnych czy bezrolnych włościan polskich, dla których we własnym kraju ziemi jest już zamało, warsztaty pracy na terenach zamorskich, a przez to zmniejszyć ogólną nędzę i bezrobocie w kraju.

J. Wal. Brok. Chciałby Pan dostać się do służby w Marynarce Wojennej. Pisze Pan, że posiada Pan 17 lat i ukończoną szkołę powszechną. Przedewszystkiem spóźnił się Pan, bo termin składania podań do Powiatowej Komendy Uzupełnień, dokąd należy składać w tej sprawie podanie, upłynął 1 maja. Może pan z powodzeniem złożyć podanie w przyszłym roku, tem bardziej, że o przyjęcie do Marynarki Wojennej ubiegać się mogą obywatele polscy, którzy ukończyli 18 lat życia a nie przekroczyli 20 a Pan ten wiek osiągnie w przyszłym roku. Do podania, które pan musi złożyć do P.K.U. przed 1 maja należy załączyć zobowiązanie do odbycia 27-miesięcznej ustawowej służby w marynarce wojennej oraz 24-miesięcznej służby w charakterze nadterminowego. W razie pomyślnego wyniku badania lekarskiego przed komisją poborową w odpowiednim czasie zostanie Pan wezwany do jednego z oddziałów macierzystych floty lub flotylli rzecznej, gdzie nastąpi powtórne badanie lekarskie, które zdecyduje, że albo zostanie Pan uznany za niezdolnego do służby w marynarce albo wcielony w jej szeregi.

PRENUMERATA ROCZNA 2 ZŁOTE.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Widok 10, telefony: red. 290-95, admin. 6-99-66.

WYDAWCA: Liga Morska i Kolonjalna. Redaktor: Henryk Sikorski.

Druk. Zakł. Graf. „Nowoczesna Spółka Wydawnicza“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3.